№ 85. Sobota — 12 (24) Października 1885 roku. Rok II.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 25 Października ś. Jana Kant. i Kryspa
„ 26 „ ś. Ewarysta p.
„ 27 „ ś. Sabiny M.
„ 28 „ ś. Szymona i Tadeusza

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 147.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 34
Zachód „ „ „ 4 „ 55
Długość dnia . . . godzin 10 „ 20
Ubyło „ . . . „ 6 „ 22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Projekt wprowadzenia do sądów pokoju marek na podobieństwo stemplowych, ma być roztrząsany w radzie państwa w przyszłym miesiącu.

Wydział prawny banku polskiego, chcąc zabezpieczyć się przeciw niepewnym płatnikom posiadającym znaczne kredyty wekslowe, rozpoczął już kroki sądowe celem poczynienia odnośnych ostrzeżeń na nieruchomościach podobnych płatników.

Z MIASTA.

„Radomianin“. Pod takim tytułem — przypominamy — wyjdzie pierwszy kalendarz radomski na rok 1886.

Z powodu licznie dotychczas nadesłanych zamówień na to wydawnictwo, nasuwa się wątpliwość, czy po za tem znaleźliby się jeszcze nabywcy. A że z powodu znacznej objętości kalendarza i licznych a starannych illustracyj, nakład będzie kosztownym — przeto, powodowani ostrożnością, postanowiliśmy drukować tylko ilość odpowiednią do liczby zamówień, a przynajmniej nie o wiele więcej.

Nie szukając zysku, chcemy tylko w ten sposób zabezpieczyć się od strat; a obawa ta jest tu tem więcej usprawiedliwioną, że „Radomianin“ będzie dopiero pierwszą w tym rodzaju publikacyą u nas, a więc brak doświadczenia nie pozwala nam przewidzieć z góry rozmiarów zapotrzebowania.

Kto zatem jeszcze pragnie zaopatrzyć się w to pamiątkowe, a niezbędne dla każdego mieszkańca wydawnictwo, raczy pospieszyć z nadesłaniem do Redakcyi Gazety *kop. 30*, a na przesyłkę pocztową 10 kop.

Nadmieniamy przytem, że jeżeli nawet odbitą zostanie jakaś bardzo mała ilość egzemplarzy po nad liczbę zamówień, to cena ich w handlu znacznie podwyższoną będzie.

Dodajemy w końcu, iż czysto lokalny ten kalendarz, oprócz działu opisowego i kroniki rocznej, na tle miejscowych stosunków towarzyskich i ekonomiczno-społecznych osnutej, zawierać będzie także dział informacyjny, o ile można obejmujący całą sferę potrzeb i interesów każdego mieszkańca wsi i miast w guberni radomskiej i z tego powodu w życiu codziennem bezwątpienia okaże się publikacyą nader pożyteczną, a nawet niezbędną, zasługującą przeto na poparcie.

Illustracye, wykonane na welinie sposobem angererowskim, wyobrażać będą widoki i portrety ludzi zasłużonych u nas. Prócz tego dodane zostaną składane mapy guberni i miasta Radomia.

Do przyjmowania ogłoszeń upoważnieni są: pp. Paryczko i Taraszkiewicz. Również przyjmuje takowe Redakcya Gazety po następujących cenach: za miejsce ¼ kolumny rs. 3, za ⅓ kolumny rs. 4, za ½ kolumny rs. 5 i za całą kolumnę rs. 8.

Z lubownikami teatru dzielimy się pogłoską, jakoby p. Sarnowski zamierzał tu ze swem towarzystwem przybyć z Zamościa, gdzie obecnie daje przedstawienia. Czy p. Sarnowski posiada w swem towarzystwie odpowiednie wymaganiom radomian siły — nie przesądzamy tego. Wreszcie najlepiej musi wiedzieć sam czy podoła zadaniu, które nie jest tak łatwem, bo tu gust publiczności zepsuty, czemkolwiek nie da się zadowolnić.

Pan S. w każdym razie nie mógłby grać tu dłużej jak tylko do pierwszych dni grudnia, ponieważ w tym mniej więcej czasie zarząd resursy przystąpić ma do odnowienia sali, potrzebnej na karnawał. A że przyjechać podobno zamierza w połowie listopada dopiero, zatem niewiele mógłby dać przedstawień.

Zakład nauki rzemiosł dla kobiet otwiera pani Chodakowska, ta sama, która dla braku poparcia ze strony publiczności, zmuszoną była odstąpić od pierwotnego zamiaru otworzenia tu pensyi. Sądzimy jednak, iż tym razem powiedzie się lepiej, gdyż wobec dzisiejszego praktycznego kierunku w wychowaniu kobiety dla uzdolnienia jej do pracy samodzielnej, zabezpieczającej jej przyszłość od burz i niepowodzeń losowych — brak takiego zakładu w Radomiu dotkliwie uczuwać się dawał. Pani Ch. zatem może się spodzie-

---

52

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 84)

Wprawdzie byłaby z przyjemnością rzuciła mu wzajem wyzwanie nieprzejednanej zemsty, ale potrafiła powstrzymać się od podobnej naiwności. Wszak ona miała także rolę swoją do utrzymania, nie mogła wyrzec się w jednej chwili tradycyi całego życia. Czyż cały świat nie wielbił w niej jednozgodnie wzorowej matki, poświęconej zupełnie szczęściu ukochanej córki? Należało jej jakimbądź kosztem pozostać taką na zawsze. Dla tego, kiedy po długiej chwili milczenia przemówiła znowu, uczyniła to w sposób zupełnie odmienny od tonu, jakim odzywała się dotąd, ułożyła nawet postać i wyraz twarzy stosownie.

Szczęsny był nadto wzburzony, by zauważyć tę nagłą zmianę dekoracyi; gdyby ją jednak dostrzegł, dałaby mu ona wiele do myślenia.

— Postawisz pan dziecko moje w bolesnem położeniu, wyrzekła, wznosząc w górę oczy z wyrazem skargi i rezygnacyi; może powinnam była to przewidzieć; stało się, za nierozwagę moją przyjąć gotowam pokutę; ale ona...

— Pani zmusiłaś mnie do tego, przerwał Szczęsny.

Kobieta uśmiechnęła się boleśnie, jak męczennica wobec oprawców.

— Niech i tak będzie, odparła; wolno panu obwiniać, wszak ja się nie bronię. Ufam, że moja biedna Paulina wyjdzie zwycięzko z tej próby cierpienia i nie przeniewierzy się żadnym obowiązkom, jak to córce mojej przystoi.

Podniosła chustkę i ocierała suche oczy z takim wyrazem, iż Szczęsny zapytał samego siebie, czy nie uniosły go pozory, czy nie uczynił krzywdy tej kobiecie, winnej zapewnie, ale może nie rozumiejącej dobrze co czyni?

Gdyby pani Bergmanowa odniosła tę jedną korzyść, zwycięztwo już byłoby znakomite; wprawdzie nic łatwiejszego, jak zachwiać przekonaniem ludzi ściśle sumiennych, tacy zazwyczaj najmniej skłonni są ufać samym sobie.

— Zdaje mi się, wyrzekła znowu świekra, iż pan wypowiedziałeś mi już wszystko, wszak byłam cierpliwa, słuchałam do końca.

— Tylko nie dałaś mi pani odpowiedzi.

— Ja nie mam odpowiedzi na pańskie wyrzuty, wyrzekłam to już raz i nic dodać nie mogę. Może kiedyś przekonasz się o tem.

Wyszła majestatycznym krokiem, jak obrażona królowa. Szczęsny nie zatrzymywał jej dłużej. Czuł jakieś wewnętrzne niezadowolenie, jak człowiek, który postawił się w fałszywem położeniu własną porywczością i wystąpił do walki z cieniem.

Czy jednak był to cień tylko? pytanie to nie dawało mu pokoju, tkwiło uparcie w myśli jego, gdy wychodził z tego domu, otrząsając proch z niego za sobą. Pozorne korzyści dnia były za nim, a jednak z tych trzech charakterów, ścierających się z sobą, łatwo było wyciągnąć dane na przyszłość i odgadnąć przy kim zostanie zwycięztwo: może Szczęsny miał to przeczucie.

W domu zastał Zosię z Pauliną; kobiety oczekiwały na niego z ukrytym niepokojem, przecież obiedwie nie mogły się nim podzielić. Każda z nich zapytywała samej siebie, co zajść mogło w tej tajemniczej rozmowie, której treści domyślały się aż nadto? Pomiędzy nimi rwały się słowa, zanadto wiele nieporozumień i tłumionych niechęci istniało głucho w ich sercach, jedna chwila zjednoczyć ich mogła. Zosia patrzała na Paulinę z tłumionym wyrzutem grzechów jej przeciw Szczęsnemu, jedna chwila skruchy zmazać ich nie potrafiła. Zresztą zbyt mało ją pojmowała, by odważyć się od razu dotykać pewnych kwestyj drażliwych, lękała się zrazić ją bezwiednie, tembardziej, że postawa młodej kobiety, zupełnie zamkniętej w sobie, odbierała jej odwagę szczerości.

Paulina w pierwszej chwili poszła za głosem serca; czuła się zbyt nieszczęśliwą na samą myśl rozstania z mę-

wać poparcia, byle tylko zakład jej umiejętnie był prowadzonym. A wtedy może odpowie istotnej potrzebie, jeżeli nie mnożąc dyletantek, wytwarzających tylko konkurencyę przez obniżanie ceny pracy, dawać będzie natomiast gruntowną znajomość fachową.

Niewątpimy jednak, że założycielka dostatecznie obliczywszy się z siłami, będzie mogła sumienną pracą zyskać sobie szeroką klientelę, bez ściągania jej obietnicą krótkich terminów trwania nauki, za przykładem takiej szkodliwej blagi innych tego rodzaju instytutów.

Wyjazd. Jutro wydział kryminalny tutejszego Sądu Okręgowego wyjeżdża do Koziennic, gdzie od poniedziałku do czwartku włącznie osądzić ma około 30 spraw.

Wróciwszy z Kozienic w piątek, znów w niedzielę wyruszy do Końskich na dni pięć.

Przepisy meldunkowe jakie obecnie wydane zostały dla Warszawy, mają być także zastosowane między innemi miastami i w Radomiu.

Donoszą o tem pisma warszawskie.

Z kolei Dąbrowskiej.

Ogólne zebranie nadzwyczajne i zwyczajne akcyonaryuszów drogi, odbędzie się w gmachu zarządu w Warszawie w dniu 12-tym listopada roku bieżącego.

Przedmiotem obrad zebrania nadzwyczajnego będzie rozpatrzenie rachunków budowy drogi i kwestyj ztąd wynikających.

Zebranie zwyczajne zatwierdzi przedewszystkiem budżet dochodów i wydatków na rok 1886, oraz wybierze członków komisyi rewizyjnej.

W razie gdyby na dzień oznaczony powyżej nie zebrała się dostateczna liczba członków, powtórny termin obu zebrań, zwyczajnego i nadzwyczajnego oznaczono na dzień 24 listopada.

Sprostowanie. W Nr. 82 na kolumnie 2-ej w szpalcie 3-ej w wierszu 44 zamiast Myszkowski powinno być Nynkowski a w wierszu 48 zamiast Gąbczewski—Golczewski.

Z OKOLICY.

— **Bzin** — pisze K. W. — wyrosły jak z pod ziemi, dzięki kolei, ciągle wzrasta i dziś liczy już około 1.000 mieszkańców.

Domy nowe wyrastają jak grzyby. W tych dniach wykończono duży budynek na hotel, tuż przy stacyi kolei.

Ma też być wkrótce założoną apteka, (o czem donosiliśmy już w zeszłym numerze P. R.) oraz nastąpi niebawem otwarcie szkoły dwuklasowej p. Maryi Neuman, a zapisujących się uczniów płci obojga jest liczba znaczna.

Szczyt naiwności. Zarząd dóbr w Niekłaniu, dla ułatwienia administracyi, połączony został z folwarkami siecią telefoniczną. Otóż opowiadano nam z tego powodu takie zdarzenie, malujące nawet pod pewnym względem naszego chłopka.

Dzwonek.

Placowy fabryki zakręca korbką i przyrząd zbliża do ucha.

— Jest tam Tomasz—pyta dziedzic.

— Nie ma, ale natychmiast przywołam.

Po chwili zjawia się ów Tomasz i zbliża do aparatu.

— Jesteś tam Tomaszu?

— Jestem, proszę jaśnie pana, odpowiada Tomasz szybko i z pokorą zdejmując czapkę z głowy.

Z KRAJU.

— Kalendarz wydany przez współpracowników „Wieku“ ukazał się już na półkach księgarskich. Ponieważ w tej chwili otrzymaliśmy egzemplarz, przeto na tymczasem zaznaczając sam fakt, później dopiero podamy ocenę. Musimy jednak przyznać że na zewnątrz i o ile mogliśmy ocenić przerzucając pospiesznie, przedstawia się nader zachęcająco.

— Na wczoraj pisma warszawskie zapowiedziały powrót Generał-gubernatora z urlopu.

— **Henryk Sienkiewicz** poniósł ciężką stratę przez śmierć małżonki swej Maryi z Szetkiewiczów, która prawie w wiośnie życia zmarła w Fankelsteinie pod Frankfurtem.

— Dr. Talko, naczelny okulista wojskowy okręgu warszawskiego, w czwartek w kieleckim klubie oficerskim, miał odczyt połączony z demonstracyami o chorobie ocznej a w szczególności w konsystującym tam 28 połockim pułku piechoty.

— W tych dniach zmarł w Warszawie przebywający tam na kuracyi Aleksander Gostkowski przeżywszy lat 47. Zmarły był przez lat dwadzieścia nauczycielem matematyki przy gimnazyum lubelskiem i jako umiejętny pedagog a zacny obywatel kraju ogólnem cieszył się poważaniem a śmiercią swoją serdeczny żal wywołał. Pochowanym będzie w Lublinie.

— „Warsz. Dniewn.“ otrzymuje wiadomość o liczbie osób wydalonych z Prus a przybyłych do Królestwa do 1 października. Cyfry te są następujące: Do Warszawy przybyło 12 osób, do gubernii Warszawskiej 350, do Płockiej 817, do Kaliskiej 138, do Piotrkowskiej 256, do Kieleckiej 76, do Radomskiej 1, do Lubelskiej 2, do Siedleckiej 3, do Łomżyńskiej 20 i do Suwalskiej 63. Ogółem, licząc w to kobiety i dzieci, przybyło do Królestwa 1.768 osób. Do tego jednak dodać należy, że nie wszyscy z liczby wykazanej mogli stwierdzić, że wracają do ojczyzny niedobrowolnie, lecz z rozkazu władz pruskich, a powtóre poddaństwo rosyjskie niektórych wysiedleńców jest jeszcze bardzo wątpliwe.

Wiadomości polityczne.

Z gazet rosyjskich.

W „Mos. Wied.“ spotykamy dość ciekawe zestawienie polityki zewnętrznej Rosyi w wieku ubiegłym i bieżącym. W wieku XVIII prowadziła Rosyja ani trochę mniej wojen niż w teraźniejszym i były to wcale nie mniej poważne, a w rezultatach o wiele donioślejsze.

„Rezultatem tych wojen — powiada autor, były liczne i bogate podboje, wzdłuż i wszerz rozwielmożniające Rosyję. Podbiliśmy ogromną strefę oceanu Lodowatego, a od niej idąc niżej cały pas zachodni od gubernii Twerskiej, Pskowskiej, Smoleńskiej i Czernihowskiej, i jeszcze niżej podniżej gubernii Woroneżskiej od morza Czarnego i kaukazkie obszary. Tu olbrzymie przestrzenie, stanowiące dziś przeszło trzecią część Rosyi, były zamieszkałe przez różne plemiona, które dziś zlały się mniej więcej z rosyjanami, a na południu proces ten odbył się tak pomyślnie, że dziś byłoby śmiesznością pytać, ażali rosyjskiemi są gubernie Ekaterynosławska, Chersońska lub Taurydzka.

„Inaczej z wojnami XIX wieku. Tych rezultaty nietylko nie są podobne do zeszłowiecznych, ale są wprost ujemne. Najpierw narobiliśmy długów, o jakich przodkowie pojęcia nie mieli, długów bajecznych, których ciężar dotknie naszych potomków, przygnębionych niemożnością ich spłacenia, a powtóre, za tę cenę nawet nie kupiliśmy sobie spokoju; przeciwnie, kupiliśmy sobie mnóstwo drobnych nieprzyjaciół, z których już dwa razy z jednym musieliśmy się rozprawiać i z pewnością rozprawić się nam jeszcze przyjdzie z pozostałymi. Dwa razy rozprawialiśmy się z Polską, z której po wojnie z Napoleonem zrobiliśmy nawpół niezawisłe państwo.

Wojna szwedzka dała nam w r. 1809 Finlandyę z powodu której też, z pewnością doczekamy się wojny... Trzy wojny tureckie dały nam cztery państwa konstytucyjne, które jak Rumunia i Grecyja, już całkiem się odwróciły od Rosyi, albo też jak Serbija i Bulgaryja obiecują nam uczynić to w najbliższej przyszłości.

„I dla czego to wszystko? jaki tego jest powód, — zapytuje autor. Dla czego zamiast prowadzenia dalej polityki wieku XVIII, uczepiliśmy się polityki krzewienia wszędzie konstytucyj, które potem sami musimy burzyć i to z trudem jeszcze większym, aniżeli go było potrzeba na owo krzewienie...?

„Now. Wr.“ z wielką i ostrą namiętnością występuje przeciw Austryi. „Prócz agitacyi skrytej, niepochwytnej pisze ten organ, działa także na półwyspie Bałkańskim siła dotykalna, w kierunku dość jasno określonym, a siła to państwowa, dobrze zorganizowana, obfitująca w środki wojenne i polityczne. Siła ta przybiera ciało w Austryi, która nietylko pozostawiła sobie od czasu kongresu berlińskiego twardy grunt na półwyspie Bałkańskim, ale i starannie wzmocniła go w ciągu ubiegłych siedmiu lat. Wiele pracy i pieniędzy wydała Austrja na to, aby zapewnić sobie możność szerokiej inicyjatywy w działaniu, skoro sprzyjać temu będą okoliczności. My pokonali Turcyję, my zrobiliśmy ją państwem bezsilnem, myśmy stworzyli Rumunię, Serbiję i Bulgaryję, myśmy polali krwią półwysep Bałkański i posypali go swemi pieniędzmi. Zrobiwszy to, resztę zostawiliśmy Austryi. Austryja powinna stać się państwem słowiańskiem i skończyć z Turcyą europejską, a za to odstąpić Niemcom te ziemie niemieckie, jakie w Berlinie życzą sobie otrzymać. Chwila bardzo pomyślna nastała teraz dla Austryi. Wszedłszy w korytarz między Serbją i Czarnogórzem, może ona wysyłać swoje wojska w kierunku Saloniki. Tuż niedaleko znajduje się Nisz, gdzie koncentrują się wojska serbskie

Król Milan pojechał do Niszu, niezaprzeczenie z porady Austryi, jako jej wierny sługa i sprzymierzeniec. Austryja działa nie za pomocą tylko samych not i rozpraw, lecz drogą czynu. Puszcza ona w ruch wszystkie sprężyny na półwyspie Bałkańskim, aby utrwalić swój wpływ i zdobyć sobie popularność wśród Serbów i Bulgarów. Czyjeż obecnie najwygodniejsze jest położenie? Na to pytanie wszystkie mocarstwa odpowiedzą: Austryi. Odpowiedź będzie jednogłośną. Ona nie przelawszy kropli krwi, zabrała, skutkiem naszej wojny z Turcyją, dwie prowincyje słowiańskie. Ona zajęła się czynnie kolejami żelaznemi i zagarnąwszy cały wpływ w Serbii, zamieniła ją prawie w swoją posiadłość. Ona pozyskała też wpływy w Rumunii i dość jest skłonną dopomódz jej do zostania królestwem neutralnem, dla tego, aby zamknąć nam drogę lądową na półwysep Bałkański“. „Tajemne poduszczenia naszych przeciwników bałkańskich, wywierają swój skutek; jedne mocarstwa kuszą młode państwa, obiecując im poparcie, jeśli będą żądały dla siebie nabytków dla zrównoważenia sił swoich z siłami Wielkiej Bulgaryi; inne podburzają Bulgarów i Turków przeciw sobie, głosząc, że wszystko zostanie po dawnemu, i że Bulgarowie za nieopatrzny przewrot będą ukarani, jak nieposłuszne dzieci“. W końcu atoli pociesza się „Now. Wrem.“ myślą, że Słowianie bałkańscy powrócą do swoich dawnych sympatyj ku Rosyi, która nie ma żadnej potrzeby podbijać ich krajów, lub nawet trzymać ich w uciążliwej od siebie zależności, ale żąda, aby nie byli narzędziem wrogich dla niej wpływów i nie posuwali swojej manii politykowania aż do tego stopnia, że dzięki jej, Austryja mogłaby kiedyś połknąć cały półwysep i zamknąć Rosyję na morzu Czarnem. Teraz zaś, gdyby Austryja wkroczyła do Turcyi w ślad za Serbami, to, zdaniem gazety petersburskiej, Rosyja będzie miała prawo zrównoważyć swoje położenie przez zajęcie odpowiedniej pozycyi na stronie wschodniej półwyspu Bałkańskiego.

Czytamy w „Lit. Epar. Wiedm.“: „Na sesje sądu okręgowego w Wilnie od 1-go do 8-go Września r. b. wyznaczono 31 spraw, a w tem 13 o utrzymywanie tajnych polskich i w ogóle niedozwolonych szkół. Ten objaw zmusza do rozważnego namysłu. Świadczy bowiem, że żądza oświaty jest wielka, że środki ku jej zadowoleniu są małe, ponieważ mamy wiele miejscowości, gdzie liczba szkół jest niewielka, lecz przedewszystkiem wskazuje, iż propaganda polska nie zasypia, idzie w zapasy z kierunkiem rosyjskim i chce nadać krajowi tutejszemu, z dawien dawna rosyjskiemu, znamię polskie; świadczy także, iż nakoniec władze administracyjne i społeczni działacze rosyjscy spojrzeli trzeźwo i śmiało na nieprawą działalność agitatorów, a sąd pociągnął ich do odpowiedzialności przed prawem. Komentarze są zbyteczne, fakt mówi sam za siebie. Pozostaje pocieszać się nadzieją i życzyć, ażeby wszystko zło wypłynęło na wierzch, ażeby wysłańcy i szerzyciele jego odebrali zasłużne swoje i ażeby zastosowano środki zapobiegające tajemnemu nauczaniu. Z radością możemy zaznaczyć, że to życzenie jest blizkie urzeczywistnienia. Zazwyczaj przy obronie takich, mianują je występkiem dziecinnym, niewinnym jak dzieci, wywołanym koniecznością nauczenia się modlitw i obrządków kościelnych. Ale czy tak jest w istocie? Przecież wykład religii stanowi podstawę szkół jawnych, elementarnych i nieelementarnych. Czemuż księża nie są łaskawi dla szkoły jawnej, dla wykładu religii jak przynależy? Czemuż przestali je nawiedzać za przybyciem biskupa Hryniewieckiego i starali się wszelkiemi siłami wykładać po polsku, i tylko teraz powracają powoli do dawnego porządku rzeczy? Czemuż w szkołach pokątnych, jak słychać, krążą rozmaite odezwy i broszury wątpliwej treści? Kto je pisze i kto szerzy? Zaprawdę nie ci ubodzy bakałarze, którzy zasiadają ławę obwinionych!...“

W sprawie kredytu taniego dla miast prowincyonalnych.

Ustawa towarzystwa kredytowego m. Lu blina.

(Dalszy ciąg.)

§ 58. Posiedzenia odbywać się winny w obecności wszystkich trzech dyrektorów; na wypadek nieobecności lub choroby któregokolwiek z nich, wybierani są na tej zasadzie co i dyrektorowie, trzej zastępcy podług większości głosów, otrzymanych przez nich przy wyborze.

Zastępcy dyrektorów, używają przez czas zastępstwa wszelkich praw dyrektorom służących, i ciążą ich na równi z dyrektorami obowiązki i odpowiedzialność w czynnościach dyrekcji.

Postanowienie dyrekcji nie podpisane przez trzech obecnych członków, nie ma ważności.

Uwaga. Dla obznajmienia zastępców z biegiem czynności towarzystwa, służy im prawo być obecnymi w dyrekcji, z prawem objawiania swego zdania w przedmiotach rozbieranych, bez udziału jednak w ostatecznem ich decydowaniu.

§ 59. Zastępcy, wstępujący w miejsce dyrektorów, wyszłych lub oddalonych, pozostają w tym charakterze do upływu terminu, na jaki wybrani byli dyrektorowie, miejsce których zastępują.

Uwaga. O każdej zmianie w składzie swoim zaszłej, dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości w „Lub. Gub. Wied.“.

§ 60. Porządek załatwiania czynności w dyrekcji, przepisanym zostaje za porozumieniem jej z komitetem nadzorczym i podanym zostaje do powszechnej wiadomości. W tenże sam sposób układane są instrukcje dla różnych osób urzędujących w zarządzie towarzystwa. Zmiany lub uzupełnienia tego porządku i instrukcyj, mogą nastąpić nie inaczej, jak za potwierdzeniem komitetu nadzorczego.

§ 61. Etat osobisty służby, równie jak etat wydatków na administrację, układane są przez dyrekcję, za porozumieniem się z komitem nadzorczym.

Projektowane w tych etatach wynagrodzenie dyrektorów, członków komitetu nadzorczego i osób zostających w służbie towarzystwa, podlega zatwierdzeniu ogólnego zebrania.

§ 62. Osoby sprawujące obowiązki w dyrekcji towarzystwa, mianowane i uwalniane są przez dyrekcję.

§ 63. Dyrektorowie ulegają odpowiedzialności z osoby i majątku, za wydanie decyzyj przeciwnych niniejszej ustawie, czy też uchwałom ogólnego zebrania lub komitetu nadzorczego; lecz dyrektor, który objawi przez rozpis niezgodzenie się na jakie z postanowień dyrekcji, lub który, z powodu prawnych przyczyn, nie będzie w niem uczestniczył, nie odpowiada za skutki tego postanowienia.

§ 64. Wszelkie odezwy i korespondencja w przedmiotach dotyczących towarzystwa, tak z osobami prywatnemi jak i z władzami, załatwiane są przez dyrekcję.

§ 65. Dyrekcja przedstawia corocznie ogólnemu zebraniu i ogłasza w pismach sprawozdanie; które w najtreściwszych wyrażeniach i z wszelkiemi liczebnemi danemi, winno obejmować wszystkie rozporządzenia tak dyrekcji, jak i komitetu nadzorczego, tudzież odbytych w ciągu roku ogólnych zebrań, z zamieszczeniem oddzielnie biegu i następstwa każdej operacji.

W każdem sprawozdaniu winny koniecznie znajdować się wiadomości następujące:

1. O liczbie pożyczek i ilości kapitałów, pozostałych należnemi od wypożyczających, licząc od przeszłego okresu rachunkowego.

2. O liczbie nowo zaciągających pożyczki, którzy przystąpili do towarzystwa, i o wysokości sumy udzielonych pożyczek.

3. O sumach zwróconych przez dłużników do kasy towarzystwa, w ciągu okresu rachunkowego:

a) przez coroczne (obowiązkowe) opłaty na umorzenie;

b) przez zwrot części kapitału, niezależnie od obowiązkowego umorzenia;

c) przez ściągnięcie należności drogą sprzedaży nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej, w skutek zaległości ze strony dłużnika.

d) przez podniesienie z instytucji ubezpieczeń wynagrodzenia za zgorzałe części nieruchomości, pod bezpieczeństwo poddanych.

4. O liczbie dłużników i sumie długów, zostających nieumorzonemi na następny okres.

5. O sumie procentów, wniesionych przez dłużników towarzystwa w ciągu okresu rachunkowego.

6. O karach pieniężnych i zaległościach procentów i umorzenia (co do każdej kategorji oddzielnie) pozostałych z poprzedzającego okresu, zaspokojonych, nowo przybyłych, i pozostających na następny okres, a także o wszystkich nieruchomościach, które korzystały ze zwłok w opłacie, na mocy niniejszej ustawy.

7. O ilości i użyciu funduszu umorzenia kapitału i zasobowego.

8. O liczbie i kapitale listów zastawnych, pozostających w obiegu do początku roku rachunkowego.

9. O liczbie i kapitale listów zastawnych nowo wypuszczonych.

10. O liczbie i kapitale listów, poddanych zniszczeniu w ciągu okresu rachunkowego.

a) wykupionych skutkiem losowania;

b) wskutek zwrotu przez dłużników na rachunek długu;

c) wskutek spłaty listami zastawnemi, za nieruchomości zalegające i sprzedane przez licytacyę publiczną.

11. O liczbie i kapitale listów, pozostających w obiegu do następnego okresu.

12. O kuponach procentowych przedstawionych do wypłaty i o wydanych na nie sumach pieniężnych, tak za okres rachunkowy, jak i za poprzednie okresy; o ilości kuponów, których terminy wypłaty już nadeszły, lecz które jeszcze przedstawione do wypłaty nie zostały.

13. O kosztach na administracyę i wszelkich innych wydatkach towarzystwa.

14. O sumach, zapożyczonych przez towarzystwo (§ 3).

15. O ilości gotowizny, znajdującej się w kasie towarzystwa.

Uwaga 1-a. Na miesiąc przed posiedzeniem ogólnego zebrania, dyrekcya poddaje sprawozdanie roczne pod uprzednie rozpoznanie komitetu nadzorczego, poczem sprawozdanie przedstawionem zostaje (wraz z wnioskami komitetu nadzorczego) pod rozpoznanie ogólnego zebrania, w drukowanych egzemplarzach, które winny być rozdane członkom

---

żem, by nie przyjąć bez wahania pośrednictwa Zosi, może i ona też rozumiała w głębi ducha, że sprzeczka ich nie miała podstawy, że pomiędzy nimi nie zaszło nic niepowrotnego, mogącego upoważnić niejako krok tak stanowczy. Postąpiła więc bez namysłu, bez narady z matką. Zaledwie jednak powróciła do zwykłych warunków życia, lękliwa jej natura brała górę, dawne wątpliwości i trwogi znów otaczały ją złowrogiemi widmami i przerażona własną śmiałością zamykała się w ponurem milczeniu.

— Co tobie Paulinko? pytała Zosia, usiłując zyskać jej ufność.

Ale ona nie odpowiadała wcale.

— Paulinko, ciągnęła dalej niezrażona: gdybyś ty chciała uważać mnie za siostrę! Bóg widzi kocham ciebie, gotowam kochać bardziej jeszcze. Jeśli masz co na sercu przeciw memu bratu, powiedz mi to, ja znam go od tak dawna, potrafiłabym może wytłómaczyć ci wiele pozornych sprzeczności jego charakteru. Nie sądź bym w małych nieporozumieniach waszych brała koniecznie jego stronę, pamiętaj, że jestem kobietą i z doświadczenia znam wady mężów.

Mówiła to przyjaźnie biorąc w swoje jej ręce, zaglądając w oczy spuszczone uparcie. Jednak usiłowania jej spełzły na niczem. Córka pani Bergmanowej lękała się posunąć krokiem dalej na drodze, na którą niebacznie wstąpiła.

— Dziękuję, odparła, starając się pokryć łagodnem brzmieniem głosu szorstkość odpowiedzi, ale nie mam nic do powiedzenia.

Zosia czuła dobrze, iż chwila ta była stanowcza, iż druga podobnie sposobna chwila szczerszej rozmowy nie zdarzy się nigdy może, dlatego mówiła dalej.

— Nie ufasz mi Paulinko, nie chcesz zwierzyć nawet powodu tak ważnej sprzeczki, dla której porzuciłaś dom Szczęsnego; powiedz mi tylko to jedno, czy on był tak bardzo winny? czy przebaczyłeś mu spełnioną zbrodnię?

Widocznie starała się nadać rozmowie ton żartobliwy, próbując, czy tym sposobem nie potrafi przełamać lodów i odszukać jakiej sympatycznej strony w sercu bratowej.

Paulina uśmiechnęła się mimowolnie, bo chociaż przyzwyczajona zamykać się w samej sobie, choć źle uprzedzona o rodzinie męża, czuła przecież w tej chwili pewny pociąg do młodej kobiety, co tak przyjaźnie wmieszała się dzisiaj w jej życie, wyraźnie starając się pozyskać przyjaźń.

Uśmiech ten dodał odwagi Zosi.

— Bo widzisz Paulinko, mówiła, szczęście małżeńskie jest inne zupełnie, niżeśmy sobie przed ślubem marzyły; zjednoczenie się dwojga ludzi rozkochanych nawet, jest zawsze pewną pracą i ofiarą. Inaczej być nie może, trzeba coś uzyskać i coś ustąpić nawzajem, umieć wiele przebaczyć.

Paulina zwyciężona słuchała uważnie; wprawdzie nie zachęcała jej wyraźnie do dalszej rozmowy, ale znać było, że słowa bratowej czyniły na niej pewne wrażenia.

Zosia zrozumiała to i przysuwała się coraz bardziej, szepcąc:

— Ty nie znasz jeszcze Szczęsnego; gdybyś go znała tak jak ja, życie twoje byłoby tak łatwe, tak piękne!

— Więc ty tak bardzo kochasz brata? spytała wreszcie Paulina, w której sercu budziła się nowa nieufność.

— Kocham go, najprzód, że jest moim bratem, a potem i dla tego także, że nic szlachetniejszego nie znam na świecie.

— Kochasz go? powtórzyła Paulina zamyślona, nie zważając wyraźnie na drugą odpowiedź — i mnie kochasz także?

— Kocham cię tymczasem dla niego, nim dasz mi się pokochać dla samej siebie.

— I ty nie pozazdrościłaś mi nigdy?

— Czegóżbym ci zazdrościć miała?

— Czego? miłości jego.

— Nie pomyślałam o tem Paulino; pragnęłam tylko, by był szczęśliwy, a ty szczęście dać mu możesz, powinnaś. Czyż sądzisz, że jedna miłość drugą koniecznie wykluczać musi? czyż siostra może zazdrościć kochance, matka mężowi lub mąż dzieciom?

Zosia mówiła to z uśmiechem przekonania, jako prawdy nie podpadające wątpliwości żadnej, a jednak były to rzeczy nowe zupełnie dla Pauliny, wychowanej wprost w odmiennej szkole.

— Więc nie gniewasz się na mnie, pytała podnosząc na nią podejrzliwe oczy, że ja posiadłam miłość jego?

— Och! nie, przeciwnie, odparła śmiejąc się Zosia; zkąd ci podobne myśli?

Paulina ściągnęła brwi, lękała się pytań, obwarowywała się przeciw nim w głębi ducha, jak gdyby w każdem przeczuwała zdradę i zasadzkę. Zresztą teorya miłości Zosi obalała z gruntu wszystko, co słyszała od matki. Komuż więc wierzyć miała? I znów zrodziła się w jej myśli wątpliwość o nieomylności pani Bergmanowej, bo jakkolwiek niezbyt biegła w kwestyach psychologicznych, oceniała doniosłość tej różnicy pojęć i doraźnych jej następstw.

Była bardzo nieszczęśliwa w tej chwili, pytając samej siebie: komu wierzyć? komu zaufać? Rozterka serca rzucała ją w rozterkę umysłu; ona tego wszystkiego nie zaznała do tej pory, teraz trudności życiowe przechodziły jej słabe siły, szarpała się w pośród nich daremnie.

Rozmowa ta nie mogła do niczego doprowadzić; kilka słów nie mogło zniweczyć wszystkiego, co leżało pomiędzy temi dwiema kobietami, pochodzącemi wprost z przeciwnych światów, wyznających przeciwną ideę.

Szczęsny zastał je razem, ale myśli ich rozbiegały się na każdym punkcie, naprożno szukając się wzajem. Nadzieje jego tu także zostały zawiedzione. Paulina wprawdzie stanęła otwarcie po stronie męża, powróciła dobrowolnie do dawnego życia; przecież ta stanowcza chwila nie oddziałała na jakąbądź zmianę w jej usposobieniu lub postępowaniu: powróciła taka zupełnie, jaka była wprzódy, przynosząc z sobą też same żywioły, co od dnia ślubu zakłócały ich pożycie. A w dalszym ciągu one musiały wywołać też same skutki.

W tem co zaszło pomiędzy nimi, Szczęsny niesłusznie obwiniał samą tylko panią Bergmanową: powód nieszczęścia jego był głębszy, nie dawał się usunąć tak łatwo, leżał w charakterze ich obojga, w różnicy zdań i pojęć, która wychodziła na jaw za lada sposobnością i wywoływała starcia. Wprawdzie opór żony łatwiej dałby się pokonać nie podsycany zgubnemi wpływami, oddana samej sobie łatwiej zapewne byłaby przyjęła kierunek męża. Wszakże była to zawsze herkulesowa praca, o której Szczęsny nie zdawał sobie nigdy sprawy dokładnej.

Zewnętrzna forma zawsze i wszędzie odpowiadać musi wewnętrznej treści, to prawo rządzi zarówno materyalnym i moralnym światem; a jak mikroskopijne atomy, stosownie do swojej natury, grupują się w kształty obliczonych z góry kryształów, tak samo duchowe pierwiastki oblekają się w formy równie konieczne, choć trudniejsze stokroć do określenia, bo któżby obrachować potrafił wszystkie duchowe kombinacye i myślowe procesa, dziejące się nieustannie pod czaszkami ludzkiemi? Dla tego to ludzka glina nieskończenie trudniejsza jest do modelowania, niż się to zwykle wydaje tym, co rzeźbić ją muszą według woli swojej. Trzeba wprzód zmienić treść, nim się zmieni formę, jedna jest wynikiem drugiej, o tem zapomina się zbyt często. Człowiek jest tem zazwyczaj, czem urobiły go szeregi lat całych, przeszłe pokolenia i obecne różnolite wpływy, a żadne „stań się“ nie jest mocne zmodyfikować tego odrazu. Wprawdzie przyszłość jest w mocy teraźniejszości, ale jest to zawsze ciągła, nieustanna walka sił, której wypadkowa stanowi zagadkę losów naszych.

Z tym to tajemniczym sfinksem Szczęsny porwał się w zapasy. Rachuby jego wszystkie okazały się mylnemi, i nie dziw, były one chybione w zasadzie: wszak on przyrzucał dobrowolnie do charakteru Pauliny pierwiastek, który tam nie istniał wcale — dobrą wolę, — przypuszczał, iż dość mu będzie wypowiedzieć i zażądać, by ona sama pracowała usilnie nad własnem przetworzeniem moralnem, by wyrzekła się tego czem była, a stała natomiast tem, czem on pragnął; tymczasem działo się wprost przeciwnie. Ona nie rozumiała dobrze, jakiej ofiary żądał od niej, i nie czuła się w obowiązku spełniać tego, do czego nie zobowiązała się niczem. Było to więc koło bez wyjścia, w które wpleceni oboje cierpieć musieli. *(D. c. n.)*

przynajmniej na tydzień przed dniem otwarcia zebrania. Po zatwierdzeniu zaś, sprawozdanie i kopia ogólnego zebrania winny być przedstawionemi do ministeryum skarbu.

Uwaga 2-a. Każda z wyliczonych tu pozycyj, winna być oddzielnie w sprawozdaniu wykazaną i nie może być łączona z drugą.

Uwaga 3-a. Za nierzetelność w wykazanych cyfrach w sprawozdaniu i bilansie, odpowiadają dyrektorowie i inne podpisane osoby.

ROZMAITOŚCI.

Dotychczas dyrektorowie wszelkiego rodzaju widowisk, zabezpieczali się przeciw grymasom pp. artystów wogóle a artystek w szczególności, zastrzeżeniami w umowach, że strona nie dotrzymująca zobowiązań, zapłaci oznaczoną z góry karę pieniężną.

Że jednak wędrowna dziatwa Apolina, gotówki wcale nie miewa, podpisanie podobnego warunku bywało czczą formalnością, żadnych praktycznych nie dającą rezultatów. Chcąc zaradzić złemu pewien pomysłowy przedsiębiorca, bierze otóż od swych podwładnych piśmienne oświadczenia, że przyjęli oni od depozytu sumę wyrównywającą nawiązkom w kontrakcie przewidzianym. Na stosownem oświadczeniu zanotowane jest, że w razie dotrzymania umowy ze strony artysty, a w dacie skończenia się kontraktu, depozyt przestaje być wymagalnym.

Tego rodzaju cyrograf, będący naturalnie obejściem prawa, pozwala aktora, chcącego się wyłamać od dotrzymania zobowiązań, zatrzymać na miejscu przez policyę, jako osobistość chcącą się wraz z depozytem ulotnić.

W r. b. podobno z niezłym skutkiem, ten niezbyt moralny figiel, zastosowany był do paru śpiewaków.

Panowie ci, mając zamiar przenieść się na inne sceny, musieli radzi nie radzi wykupić za gotówkę znajdujące się w ręku dyrektora — dowody depozytowe.

OFIARY.

Do uznania Redakcyi złożono od p. K. rs. 1 k. 50 jako zwrot niewłaściwie pobranej przez stangreta zapłaty za zbicie szyby w karecie podczas ślubu.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 12 Октября 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.